

# Burze światowe i grajdołowe

4 listopada 2024

Świat wstrzymał oddech na wiadomość, że... – ale wcale nie na tę wiadomość, że bezcenny Izrael wreszcie uderzył na złowrogi Iran, tylko na całkiem inną wiadomość. Zanim jednak do niej przejdziemy, wróćmy na chwilę do konfliktu między złowrogim Iranem a bezcennym Izraelem. Jak pamiętamy, w ubiegłym roku przez bezcenny Izrael jedna za drugą przewalały się demonstracje, których uczestnicy domagali się wsadzenia za kraty premiera Beniamina Netanjahu. Cóż w tej sytuacji miał zrobić premier Netanahu? Mógł pokornie pójść do więzienia, albo uciec przed tym koszmarem do przodu w wojnę. I tak właśnie zrobił. Nakazał perfekcyjnemu Mosadowi, żeby oślepił i ogłuchł, dzięki czemu złowrogi Hamas “zaskoczył” bezcenny Izrael nagłym atakiem rakietowym, przy użyciu rakiet domowej roboty, produkowanych w setkach warsztatów w Strefie Gazy. Podejrzenie o ich produkcję padło naturalnie na złowrogi Hamas, ale nie da się wykluczyć, że Mosad, który w Strefie Gazy miał konfidenta na konfidencie, nie tylko zorganizował tę produkcję, ale w dodatku nakazał swoim konfidentom wykonać zaskakujący atak rakietowy na bezcenny Izrael. Kieruję się w tych podejrzaniach starą rzymską zasadą: is fecit cui prodest – co się wykłada, że ten zrobił, kto skorzystał – a skorzystał wyłącznie bezcenny Izrael, a osobiście – premier Benjamin Netanjahu.

Po pierwsze – dostarczyło mu to pretekstu do rozpoczęcia planowanej od dawna i upragnionej operacji ostatecznego rozwiązania kwestii palestyńskiej w Strefie Gazy.

Po drugie – od chwili zaskakującego ataku nie było już mowy o wsadzeniu Beniamina Netanjahu za kraty. Przeciwnie – stanął on na czele rządu jedności narodowej, a wtedy amerykański prezydent Józio Biden, który już-już zaczynał na izraelskiego premiera kręcić nosem, natychmiast przygalopował do Tel Awivu, żeby złożyć hołd lenny Benjaminowi Netanjahu, uznać prawo

bezcennego Izraela do „obrony” – a wiadomo, że najlepszym sposobem obrony jest atak – no i zadeklarować niezmiennie poparcie – to znaczy – forszę, broń, amunicję, a także wsparcie wywiadowcze oraz wojskowe – w razie potrzeby. Czegóż tedy chcieć więcej?

Oczywiście są też plusy ujemne w postaci zakładników, ale – jak powiadają wymowni Francuzi – a la guerre comme a la guerre – straty muszą być. Ale cóż znaczą jacyś zakładnicy, kiedy premiera Netanjahu jakby kto na sto koni wsadził? Nie tylko kontynuuje operację ostatecznego rozwiązania kwestii palestyńskiej w Strefie Gazy, gdzie nawet twórczo rozwija metody zastosowane przez SS-Gruppenfuhrera Jurgena Stroopa podczas pacyfikowania powstania w warszawskim getcie. Nie bawił się on w atakowanie poszczególnych punktów oporu, tylko wypalał całe kwartały domów i w ten sposób zniechęcał pozostałych przy życiu Żydów do kontynuowania walki. Pokazuje to, że słuszna myśl taktyczna raz rzucona w przestrzeń, prędzej czy później znajdzie swego amatora – nawet ponad wszystkimi podziałami. Właśnie dlatego – bo niby dla czego innego? – Kongres Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie uczcił premiera Beniamina Netanjahu owacją na stojąco i to nawet zanim zdążył otworzyć usta, żeby powiedzieć, jak będzie Ludzkości przychyłał nieba. Już tam amerykańscy twardziele wiedzą, że każdy musi w takim momencie wstać i klaskać, bo gdyby tak który nie wstał, albo nie zaklaskał, to zaraz jakieś dziecko by sobie przypomniało, że przed 30 laty wsadził mu rękę pod spódniczkę i gmerał w majteczkach – a zanim by się wydało, że to nieprawda, to już „prasa międzynarodowa” nadzorowana przez Judenraty, zrobiłaby z niego marmoladę.

Tak samo, jak teraz Judenrat „Gazety Wyborczej” robi marmoladę z księdza Olszewskiego, który – razem z obydwiema aresztowanymi urzędniczkami – został wypuszczony z aresztu wydobywczego za kaucją 300 tys. zł. Nie oznacza to oczywiście żadnego finału, bo oto Judenrat „dotarł”, to znaczy – funkcjonariuszowi Propaganda Abteilung wspomnianego Judenratu,

niezależni bodnarowcy z prokuratury wetknęli nos w poufne akta śledztwa. Dzięki temu Judenrat, w ramach podziału zadań, zaczął obsmarowywać księdza Olszewskiego, że za pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości kupił sobie skarpetki. Zbrodnia to niesłychana, toteż nic dziwnego, że w mediach społecznościowych zawrzeli oburzeniem aktywiści i sygnaliści – jak każdemu z nich przykazał oficer prowadzący. W ten sposób Judenrat, kierując się leninowskimi normami życia partyjnego w zakresie organizatorskiej funkcji prasy, organizuje opinię publiczną przeciwko reakcyjnemu klerowi. Reakcyjny kler, widząc, że żartów nie ma, że vagnet Donalda Tuska naprawdę chce pozbawić przewielebne duchowieństwo dochodów z pensji nauczycielskich, zgłosiło gotowość do kompromisu, deklarując ustami J. Em. Kazimierza kardynała Nycza, że nie ma nic przeciwko tak zwanym „związkom partnerskim”, dla których projekt ustawy właśnie przygotowała Wielce Czcigodna Katarzyna Kotuła, piastująca w vaginecie Donalda Tuska fuchę feministry do spraw równości (małych naciągamy, dużych obcinamy, grubych ucieskamy, a chudych nadymamy).

Jakby tego było mało, J.Em. Grzegorz kardynał Ryś właśnie powiedział, że „liturgia” powinna być „synodalna”. Co to ma znaczyć – tego na razie nie wiemy, bo wprawdzie w Rzymie właśnie zakończył się III Etap Synodu o Synodalności, ale nie wiadomo, co tam konkretnie uradzono, bo żadnej adhortacji w tej sprawie nie będzie. Jesteśmy tedy skazani na domysły i ja na przykład domyślam się, że w archidiecezji kardynała Rysia będzie się działo: sodomczykowie i gomorytki będą w ramach liturgii przedstawiały rozmaite performance – dla każdego coś miłego.

Wracając do premiera Netanjahu, to nic dziwnego, że po takich hołdach czuje się, jakby go kto na sto koni wsadził i otwiera coraz to nowe fronty obrony; jak nie w Strefie Gazy, to w Libanie, jak nie w Libanie, to w Syrii, jak nie w Syrii, to w Jemenie, jak nie w Jemenie, to w Iranie – a przecież na świecie są jeszcze i inne kraje! Zaniepokoiło to nieco

amerykańskich twardzieli, czy przypadkiem bezcenny Izrael nie wciąga Ameryki w tak zwane „rozdęcie imperialne”. Chodzi o strategię zaplanowaną przez Chińczyków. Wiedząc, że Ameryka przygotowuje się do ostatecznego rozwiązania kwestii chińskiej, Chińczycy pod takim czy innym pretekstem próbują wciągnąć Amerykę w coraz to nowe konflikty w różnych miejscach świata w nadziei, że w żadnym z tych miejsc przewaga amerykańska nie będzie taka duża, żeby nie można było sobie z nią poradzić.

Ale świat wstrzymał oddech z innego powodu. Oto z Partii Razem odeszły: Magdalena Biejat, Anna Górska, Joanna Wicha, Dorota Olko i Daria Gosek-Popiołek – ale w klubie parlamentarnym Lewicy pozostają. Znaczą się – nie wchodzi, ale biorą udział – jak to kobiety. Inaczej pan Adrian Zandberg i jego pretorianie; ani nie wchodzi, ani nie biorą już udziału w koalicji. I co teraz zrobi znękana Ludzkość?

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://Goniec.net)